DODATEK TYGODNIOWY.

Nro. 31. Dnia 2. Sierpnia 1851.

Stuletni obchód koronacyi N. M. Panny odprawiony piérwszych dni Lipca 1851 r. w kościele OO. Dominikanów we Lwowie.

(Dokończenie.)

Skréśliwszy pokrótce opis koronacyi, któréj widokiem miasto Lwów lat temu sto w nabożném zachwyceniu poiło się, chce także w głównych zarysach oddać obraz uroczystości, którą OO. Dominikanie na stuletnią pamiątkę onego obrzędu odprawili, a na którą nieodległe, bo czwarte pokolenie po przemianach, jakich doznało życie moralne w ogólności, w teraz wyrobionym duchu patrzyło.

Obchód stuletniéj pamiątki zdarzeń pod względem religijnym ważnych zdolnym jest zaiste zająć wyobraźnię, i unieść na jéj skrzydłach rozum porównawczy w ową chwilę, która sięgając ninie do nas potrąca też same struny, i tylko inną ręką i na spaczonym może nawiązane instrumencie. Sto lat temu, jak najdoskonalsza w niewieściém ciele istota w obrazie, na który dziś patrzymy, odbiérała w témtu mieście hołdy, jako królowa cnoty, jako najszczytniejszy wzór żywota dla naszych ziemianek! I sto lat temu na głos arcykapłanów téj ziemi, nie lenili się mieszkańce kraju z bliska i zdaleka tłumnie zgromadzić się, aby w serdecznéj wierze wielbić dzielność idei, która w okopconym starożytnością wizerunku Maryi mieszkała między nami! Jakże tedy niemają wzruszyć każdego rodaka téj ziemi niezamierzchłe jeszcze dzieje owego czasu, kiedy przywodzą mu na pamięć prosty rozum, bogobojność, cnotę i szczęście domowe przodków jego każdego stanu, aczkolwiek niestety życie ich publiczne już oddawna chromało zarazą dawniejszych wieków, i gdzieniegdzie już w życie domowe pańskie wciskał się zwolna jad zepsucia? Jeszcze wtedy widzimy zamożność i dostatek panów i mieszkańców miasta naszego, kwitnącego rzemiosłami i rozlicznemi kunsztami! Jak miło wreszcie pojrzeć na tę mozaikę wszystkich stanów nieodgrodzonych od siebie ani dostojeństwy, ani wyznaniem religijném, ani narodowością, ale owszem silnie spojonych poszanowaniem dla Maryi, jako wzniosłego przykładu cnoty dla całego narodu! O jeśli ten przykład utrzymywał i podnosił bogaty skromnością i cnotą żywot babek naszych, jeśli w męskie serca dziadów naszych wléwał też skromność i cnotę, zaiste patronat Maryi nad narodem był dla niego dobrodziejstwem: obchodząc zatém pamięć kościelnego, domowe cnoty krzewiącego obrzędu, nie możemy bez rzewnego uczucia rozpamiętywać przeszłość, my, co patrząc na objawy teraźniejszości między nami, bolejemy nad tém, żeśmy pod względem domowego, praktycznego życia podupadali, a na cnocie i majątkach tak bardzo zubożeli.

Porównaniem owych niedawnych czasów z terazniejszemi, w których budujące przykłady rzadkiemi się stały, budzi się w piersi życzenie, aby panowanie uszlachetniającéj idei, między nami zawsze zostające, kierowało postępkami żon i córek naszych, owszem było zarzewiem cnoty dla przyszłego pokolenia, ażeby gdy znowu po stu leciech badawcza myśl prawnuków zwróci się może w nasze czasy, i będzie je chciała ze swemi, dla nas niepewną ciemnością ogarnionemi, porównać, znalazła w życiu swojem to, co z pośród nas, a w szczególności z pośród tak zwanych wyższych stanów z nieporównaną szkodą społeczności znikać zaczęło, skromność, bogobojność, cnotę. — Tym sposobem niebyłyby bezowocnemi dawne przykłady, tyle uwydatnione podczas pierwotnéj uroczystości koronacyjnéj, któréj tegoroczna pamiątka słabym tylko była odbłyskiem: — chociaż bowiem OO. Dominikanie lwowscy pod przewodem zacnego i gorliwego prowincyała chwalebnemi zabiegami przygotowali i odprawili najświetniejsze, na jakie teraz ich stało, nabożeństwo, chociaż z bogobojnego popędu tysiące uczestniczącego ludu zebrane na modły w kościele na rynku i ulicach Lwowa, przedstawiły dla duszy naszéj, świetne, że się tak wyrażę, widowisko, nie jest ono, jak z następującego wiernego opisania zestawiając go z powyższém dowiémy się, jak tylko ciemném przypomnieniem dawniejszego. Przypatrzmy się mu bliżéj. —

WW. OO. Dominikanie, będący stróżami sławnego i w nabożne pamiątki bogatego obrazu Bogarodzicy, pomni na uroczystość koronacyi, która w całym kraju, a w szczególności w ich zgromadzeniu w pobożnéj zachowuje się pamięci, postanowili obchodzić stuletnie święto tego nabożeństwa. Przewielebny prowincyał zakonu, k. Leon Ulanowski udał się w tym zamiarze z prośbą do najprzewielebniejszego arcybiskupa lwowskiego o. ł. by u stolicy apostolskiéj dla ludu, któryby w wierze i skrusze brał udział w modlitwach i łaskach kościoła, odpust zupełny chciał wyjednać. —

Owoż otrzymawszy wraz upoważnienie do odprawienia téj uroczystości, ogłosił w okolicy przez książeczki, w których zawartą jest wiadomość o obrazie N. Panny i krótkie opisanie pierwotnego nabożeństwa, tudzież prócz tego przez zapowiedzenia z kazalnic i stosowne karty drukowane, że stuletni obchód koronacyjny, w tym roku przypadający, w kościele OO. Dominikanów odbędzie się uroczystém trzydniowém nabożeństwem z wystawieniem N. Sakramentu, z sumami, nieszporami i t. d., a wierni pańscy, którzyby odprawili spowiedź, otrzymają odpust zupełny.

Świątynię pańską, a w szczególności ołtarz wielki z obrazem N. Panny, przystrojono w ozdobne rówianki i gęste światło; wnętrze kościoła jaśniało blaskiem licznych lamp, przez wszystkie dnie do poźna w nocy gorejących: Wspaniałą facyatę i kopułę oświetlano także co wieczór jak najrzęsiściéj, a w środkowéj niży portalu pysznie odbijało ogromne przezrocze, w którego wyższéj kontygnacyi przedstawiono KK. Lwa i Konstancyę, obraz N. Panny OO. Dominikanom w darze oddających, w niższéj Benedykta XIV. papieża, otoczonego kardynałami, wręczającego posłom bullę koronacyjną. —

Nabożeństwo rozpoczęło się dnia 30. czerwca po południu solennemi nieszporami, które celebrował najprzew. jk. Jan Marcelli Gutkowski, biskup podlaski, orderu ś. Stanisława kawaler, a podczas których kazał k. Juliusz Gałdecki, podkomorzy papieski, kanonik metrop. lwowski. —

W zawodzie chwały bożéj połączyły usiłowania swoje trzy obrządki katolickie, których wyznawcy miasto nasze zamieszkują. Nabożeństwo dnia pierwszego przyjęło na siebie duchowieństwo obr. orm.; dnia drugiego duchowieństwo obr. ruskiego; dzień trzeci pozostał dla obrządku łacińskiego. —

Według tego programu w poniedziałek d. 30. czerwca odprawił wotywę k. Kajetan Maramorosz, kanonik katedry orm., homilię miał k. Mikołaj Biszy, sumę celebrował k. Mikołaj Jakubowicz, proboszcz kap. orm.; podczas któréj kazał k. Kajetan Kajetanowicz, wikary kościoła katedralnego. Nieszpory odprawił k. Grzegorz Szymonowicz, kanonik, na których miał kazanie k. Rudolf Janek, Wikaryusz od P. Maryi śnieżnéj. —

We wtorek d. 1. lipca rozpoczął nabożeństwo wotywą k. Niceta Iżak, kanonik metrop. lwowski obr. r., podczas którego kazał k. Józef Lewicki, kaznodzieja katedralnego kościoła. Sumę i nieszpory celebrował najprzew. jk. Jan Bocheński, biskup rozeński *in partibus*, szufragan metropolii lwow. przy assystencyi kapituły metrop. Podczas sumy kazał k. Jan Stupnicki, kanclerz konsystor., podczas nieszporów k. Antoni Jużyczyński prefekt semin. —

Wzniosłe i poważne spiewy obrządkowi ruskiemu właściwe, wykonane przez kleryków, przy sumie i nieszporach, wprawiały myśl modlących się w nabożną zadumę. —

We środę d. 2. lipca spiewał wotywę k. Antoni Manastyrski, doktor teol., kanonik archikatedr. lw., kazanie miał k. Michał Formaniosz, wikary katedr.; sumę celebrował jk. Andrzéj Ostrawsky, infułat, proboszcz kapituły metr. lwow., kazał zaś k. Franciszek Peltz, doktor i profesor teologii.

Na zakończenie celebrował nieszpory sędziwy najprzew. k. biskup Gutkowski, podczas których miał kazanie k. Alwary Węgliński, dominikan. — Po nieszporach rozpoczęła się wspaniała procesya po głównym rynku, na którym w odpowiednich odstępach wzniesiono pięć ozdobnych ołtarzy. —

Lwów niepamięta nabożeństwa, w którémby lud nasz udział taki okazał. Cały rynek lwowski i przyległe ulice były jedném nieprzejrzaném rojowiskiem pobożnych, mieszczącem, jak to śmiało przypuścić można do 20,000 ludzi; gdziekolwiek pojrzałeś, widziałeś zebranych pod chorągwiami parafialnych kościołów tłumnie zgromadzonych wiernych, w szaty świąteczne przybrane bractwa i cechy miej-

skie ze swemi chorągwiami, obrazami i innemi godłami uszykowane, czytałeś na licach szczére, nabożne usposobienie, słyszałeś rzewne pienia, a całe miasto jednym zdało ci się kościołem. Za danym znakiem ruszył uroczysty pochód, lecz dla natłoku zwolna mógł tylko postępować. — Szły w porządku swoim następujące bractwa i procesye, mianowicie: z Kościejowa, Kulikowa i Żółkwi, dalej bractwa kościołów ś. Antoniego, ś. Marcina, ś. Anny, ś. Maryi Magdaleny, ś. Mikołaja, P. Maryi śnieżnéj, kościoła Bernardynów, Franciszkanów, Karmelitów, kościoła pojezuickiego, katedralnego ormiańskiego i łacińskiego, naostatek dominikańskiego. Następowały wszystkie cechy lwowskie, (między któremi nieznajdujemy już cechu miechowników, mieczników, miodowarów i t. d., które przed stem lat występowały,) i zakony, mianowicie: Bernardyni, Franciszkanie, Karmelici, i Dominikanie konwentu tutejszego, tudzież czortkowskiego, jezupolskiego i żołkiewskiego. W orszaku najbliżéj asystującym celebrującemu biskupowi znajdowało się pięćdziesięciu księży w ornatach i kapituły lwowskie. — Koronę, jako najcelniejsze godło uroczystości, niosła na aksamitném węzgłowiu dziewica, wieńcem mirtowym ozdobna w towarzystwie dwóch innych; poprzedzały je dwaj pacholęta w habicikach dominikańskich, a cztéry w bernardyńskich.

W śród pieśni nabożnych ku czci N. Panny śpiewanych, w śród odgłosu dzwonów i brzmienia trąb i huku kotłów, kroczyła procesya od ołtarza do ołtarza, aż ją zakończył hymn ś. Ambrozego, odśpiewany w kościele OO. Dominikanów.

Poczem w mniejszéj, zawsze jednak bardzo licznéj, coraz bardziéj rosnącéj procesyi pod przewodnictwem wieleb. k. Leona Ulanowskiego, prowincyała, udał się lud nabożny na cmentarz grodecki, gdzie sto lat temu, odbyła się koronacya, na któréj pamiątkę wzniesioną tamże widzimy kolumnę*), zkąd po odprawioném nabożeństwie i stosownéj przemowie, mianéj przez k. Józefa Nowakowskiego, proboszcza kulikowskiego, wróciła po godzinie jednastéj do kościoła OO. Dominikanów.

Przez całą oktawę odprawiano sumy i nieszpory: różaniec śpiewało bractwo różańcowe. Nakoniec w dzień ostatni oktawy t. j. dnia 9. lipca zakończyła się ta stuletnia uroczystość wotywą przez k. Antonina Zaka, sumą przez k. prowincyała i nieszporami odprawionemi przez k. Hieronima Mianowskiego, Bernardyna. Dnia tego mieli kazania rano k. Wojnarski, na sumie pomieniony k. Mianowski, na nieszporach k. Nowakowski. — Uroczystą procesyę z N. Sakramentem odprawił w obrębie parafii k. prowincyał.

W ciągu pierwszych trzech dni odprawiono w kościele OO. Dominikanów sto mszy świętych, komunikantów zaś rozdano przeszło 2000.

*) Na tę pamiątkę biło także rycerstwo polskie słup, który widzimy za janowskiemi rogatkami, po lewéj. Co do kolumny na cmentarzu żałujemy, że przy jéj naprawie, którą według napisu na marmurowéj tabliczce umieszczonego Stanisław Bernacki, obywatel lwow. w r. 1838 dokonał, dopuszczono się uderzających usterków. Na głównéj bowiem stronie jest napis, że koronacya odbyła się r. 1753., a na przeciwnéj, że kolumnę postawiono w r. 1750. Obok herbu Potockiego H. W. K. ma być herb Mniszchów, z których domu była małżonka jego Ludwika, nie zaś ten, jaki umieszczono. Napisy mijają się także z prawdą co do dziejów obrazu N. P. Spodziewamy się, że znajdzie się taki, co tę szacowną pamiątkę oczyści z błędów oczywistych. —

Widzimy, że władza duchowna nie szczędziła starania i zabiegów, aby świetną okazałością otoczyć nabożeństwo, w którem wszakże najprzew. arcybiskup lwowski o. ł. objeżdżający podówczas dyecezyę, ani najprzewiel. arcybiskupowie innych dwóch obrządków, wiekiem i słabością pochyleni, uczestniczyć niemogli. Duchowieństwo wszystkich obrządków, opartych na jednym i tymże samym fundamencie, połączonych w jednéj głowie kościoła, uzacnionych tém samem powołaniem krzewienia prawdy, która z istoty swojéj jest jedną, niemogło niepodać sobie rąk ku wspólnemu celowi, szerzeniu chwały bożéj. Kapłani wszelkiego wyznania ozwali się ze słowem bożem, a to w języku polskim, jak przystało mówić nauczycielom w świątyniach obr. łac., gdzie w największéj części lud polski się zgromadza, a inne narodowości ten język, jak własny rozumieją.

Winniśmy tu poświęcić wspomnienie kazaniu k. Jana Stupnickiego o łaskach przez Maryę Pannę téj ziemi świadczonych o naśladowaniu jéj doskonałości, szczególnie zaś o cnocie miłości i zgody. Wiadomości na polu teologii, dziejów kościoła krajowego i własnego doświadczenia obficie zebrane ujął ten czcigodny, od wszystkich szanowany kapłan w mowę pełną namaszczenia. Ze stanowiska powszechnego, istnie religijnego, zachęcał on wiernych słowy potoczystemi, olśnionemi promieniem wiary, do cnót których wzorem przyświéca Marya Panna: pogromem przeświadczających pobudek usiłował przekonać umysły, że zgoda, jedność i miłość chrześciańska, jak przyjemną jest Bogu, jak się zasadza na prawie jego, tak jest konieczną wszędzie, konieczną i między plemionami naszemi i wszystkiemi w nich stanami. Oby słowa duchem bożym natchnione nie przebrzmiały marnie, oby nasiona dobrego w kaznodziejach znajdowały pilnych siewaczów, w sercach zaś słuchaczów, rolę dobrze przysposobioną do przyjęcia zbawiennego zasiewu.

Oto jest krótki rys nabożeństwa koronacyi N. Maryi Panny, którego pamięć zachowają w potomne czasy świeżo drukowane pieśni, modlitwy i święte obrazki, niemniéj bity maleńki medalik. — Chlubmy się, że takie wzniosłe, jéj czci poświęcone uroczystości są także naszemi narodowemi świętami; atoli większą odnosilibyśmy chlubę, gdyby poszanowanie dla niéj nie wygasało w nas, ale stawało się coraz żywszém, coraz powszechniejszém, bo natenczas i cnota zajęłaby stałe w pośród nas siedziby. Wszakże z bolem serca nie możemy nie uczynić porównania teraźniejszego stanu moralnego społeczności, ze stanem ubiegłego stulecia, że kiedy znajdujemy i teraz w szeregu żyjących mieszkańców i mieszkanek jeszcze te same imiona, słyszemy po kościołach rozlegające się te same błagalne pienia, kiedy zawsze jeszcze poimy się wdziękiem mowy, którą błogosławili dalszym pokoleniom umierające naddziady, kiedy nareszcie to samo palladyum cnoty ma swoją u nas świątynię, owe niegdyś z pobożności i zaszczytów znamienite imiona nie miały wysłanników przy teraźniejszym obchodzie, w uściech imienników zwolna zamierają ojczyste pienia modłów, a z czcią Bogarodzicy znikają z widowni życia przykłady cnoty, któremi jeszcze tylko tak zwane niższe stany ku pożytkowi swemu w znacznéj swéj części nie poniewiérają.

Bursztyn, (*Electron*) pode Lwowem.

Od dawna słynie odnóże pokuckie Karpat z obfitości pokładów bursztynowych, i sami byliśmy świadkami wydobytéj ogromnéj bryły bursztynu w okolicach Delatyńskich. Późniéj odkryte mniejsze smugi bursztynowe pode Lwowem, zwróciły uwagę uczonych, i na posiedzeniu tegoroczném geologicznego instytutu w Wiedniu d. 8. kwietnia, odczytał Dr. Knerr ważną rozprawę o pokładach bursztynu w naszych stronach, idących rozłogiem do Siedmiogrodu, Multan i Szląska, tak dalece, że zdaniem jego nawet bursztyn w Baltyku poławiany jest tylko zatokiem Odrą i Wisłą z wymułu gór naszych na wybrzeża pruskiego morza. Lwowski bursztyn znajduje się w warstwach trzeciéj formacyi piaskowca, zawierającego rozmaite skamieniałości jakoto: Jsocardy, Pectinity i t. p. Powierzchowność brunatna i miękawa rozróżnia go od bursztynu baltyckiego, dlatego i mniéj jest cenionym; ale własność ta, zdaje się pochodzić od wpływu żywiołów gniazda swego: gipsu i ziemi siarczystéj; w rzeczy saméj, wydawała bryłka, którą pan Knerr wystawiał na suchą dystylacyę, niezmierną moc gazu wodorodnego, siarką przesyconego. Jednak obrany z powłoki chropowatéj przedstawia wewnątrz drzeń najpiękniejszego bursztynu, jakim mógłby się zalecać i najpiękniejszy pruski.

Zwracając uwagę ziomków na ten produkt, w który kraj nasz obfituje, podajemy rozprawę p. Józefa Połczyńskiego o bursztynie pruskim, z korespondenta warszawskiego.

„Każdy kraj, „mówi p. Połczyński“, ma swoje osobliwe bogactwa; Szwajcarya obfituje w żelazo, Anglia w cynę, Francya w wino, Włochy w wyśmienite owoce, Polska w zboże, Prusy zaś w bursztyn. Dla piękności swojéj bursztyn nietylko w obecnym czasie jest ceniony, ale już u starodawnych narodów, Fenicyan, Greków i Rzymian był przedmiotem handlu i przepychu. Wschód kochający się w zbytkach, najwięcéj obecnie wprowadza tego drogiego kamienia i takowy obok złota i brylantów mieści. U Greków, którym go Fenicyanie przedawali pod nazwiskiem: *Electron*, zapewne dla przymiotu swéj elektryczności był tak zwany i już Homer nadmienia, iż w Trojańskiéj wojnie nosiły niewiasty przepyszne naramniki i naszyjniki nim ozdobione. Rzymianki go także do stroju swego używały, jak Pliniusz w swéj historyi naturalnéj świadczy.

Bursztyn dawniéj uchodził za prawdziwy minerał, dziś atoli zgadzają się również badacze natury jak i chemicy na to, iż początek swój wziął z roślinności. Pochodzi on z pewnego gatunku drzewa iglastego, przedpotopowego, które *„pinus succinifer“* nazywano; inni zaś twierdzą, iż początek wziął z drzewa mającego podobny owoc jak śliwa i czytałem niegdyś, iż w pewném miejscu, w Pomeranii odkryto żyłę z bursztynem, w któréj jeszcze drzewo to razem z owocem zachowane być miało. Twierdzenie pierwsze jednakowoż zdaje mnie się być prawdziwém podług doświadczeń moich i innych obywateli wiarogodnych, trudniących się kopaniem bursztynu: szyszki

zaś wyżéj nazwanego drzewa, żywicą przepełnione, a późniéj w bursztyn, aczkolwiek nieczysty, zamienione, mogły przez kształt podobny do śliwki łatwo być powodem do takiéj omyłki. Zdanie to, iż on kiedyś był żywicą, nabiera jeszcze więcéj prawdziwości przez sposób wynalezienia go, przez chemiczny rozbiór części jego i przez to, iż częstokroć w sobie zawiera owady, które w dzisiejszém królestwie zwierząt nie istnieją. Takich owadów już przeszło 600 gatunków naliczono. W kopalniach bursztynu, zwłaszcza w żyłach wodnych, które po większéj części z kawałków drzewa rozmaitego składu są utworzone, spostrzeżono iż choć jest z jednéj strony okrągły, z drugiéj zaś ślady powierzchni drzewa, do którego przyczepionym był, przez ścisłe połączenie się z niém odebrał i na téj stronie spłaszczonym został, co jest dowodem, iż pierwiastkowo massę ciekłą przedstawiając, późniéj dopiero stwardniał i skamieniał. W kopalniach węgli ziemnych i teraz w podobnym także znajdują go stanie. O tém także wspomina Tacyt w swojém piśmie: „*de situ et moribus Germanorum*" cap. 45, 1) jak następuje: *Succum tamen arborum esse intelligas, quia terraena quaedam atque etiam volucria animalia plerumque interlucent, quae implicata humore mox durescente cluduntur.*" 2) Prócz owadów znajdują w nim teraz jeszcze iglice, liście nawet i szyszki.

Podług chemicznego rozbioru, składa się bursztyn z oleju ulotnego, kwasu bursztynowego, dwojakiéj rozpuszczalnéj żywicy i pewnéj materyi w żadnym rozczynniku niedającéj się rozpuścić. Dalsze części, które bursztyn posiada, są te, które zwykle roślinność zawiera, jak np. węglik, kwasoród i wodoród.

Z kwasu bursztynowego tworzy się tak nazwana „*sal succini*" przez sublimacją w połączeniu z alkaliami, która jako lekarstwo służy. Nieczystości się w nim znajdujące są: ziemia gliniasta, ziemia wapienna i krzemionka. Bursztyn zapalony wydaje przy małym dymie piękny płomień; po spaleniu szczątki węgla przyjemny zapach wydają. Przy zwykłéj temperaturze jest on bez woni; skoro atoli przez tarcie rozgrzanym zostanie, rozszerza nietylko takową, ale okazuje oraz silną elektryczność ujemną (negatywną) przez przyciąganie lekkich rzeczy, jakiemi są: słoma, papier i t. d. W terpentynie się łatwo rozpuszcza i tworzy tak nazwany pokost bursztynowy.

Przed laty nieznano innego bursztynu prócz tego, który z morza wydobywano, lub który na roli przypadkiem przy oraniu i innéj pracy rolniczéj znaleziono, albo przy kopaniu rowów, kanałów i tym podobnych robotach w ziemi przedsięwziętych odkryto. W Berlinie, w zwierzyńcu (*Thiergarten*), przed kilkunastu laty takim sposobem ziemię pokłady bursztynu zawierającą natrafiono. Na dowód prawdziwości wyżéj wspomnionego twierdzenia mego, służyć może czasopismo stare, w Toruniu drukowane, pod tytułem: „*Das gelehrte Preussen*" także o bursztynie traktujące, które jako wielką osobliwość przytacza, iż w kilku majętnościach w Prusach, które pismo to wymienia, przypadkiem parę kawałków znaleziono. Ludzie znajdujący go wówczas, nie przewidywali, że bursztyn w pewnéj właściwéj sobie warstwie ziemi się znajduje, że warstwa ta obfitująca w bursztyn w zapale 3), bezpośrednio pod humusem tylko na stopę głęboko w ziemi się znajduje. Ja sam znalazłem ślady zapału, z którego wnioskowałem, że pokład bursztynu koniecznie tamże znajdować się musi, w miejscu, gdzie dawniéj pień był wykopany. Kopacz, który w tém miejscu kawałki bursztynu znalazł, nie znając się na gruncie, daléj go nie szukał, zostawił go nam, a myśmy późniéj z jego niewiadomości korzystali. W morzu łowią go zwykle sieciami po wielkiéj nawalnicy; bursztyn bowiem z natury łatwo w wodzie spłynie, skoro przez bałwany morskie z brzegów wypłukany i wzruszony bywa. Ciężkość jego specyficzna jest 1,3 4). Prócz tego zbierają go także i na brzegach morskich, gdzie go woda morska znów wyrzuca.

Bursztyn trafia się w wielu krajach, jako to w Szwecyi, Holandyi, Francyi, Sycylii, Hiszpanii, w Czechach, Polsce, 5) a nawet w Syberii, ale nigdzie w tak wielkiéj ilości, jak w Prusiech. Brzegi Bałtyckiego morza, od Gdańska aż do Klajpedy posiadają niewyczerpane zapasy tegoż. Niepoślednie w tym względzie miejsce zajmują Kaszuby i okolice im przyległe, do których także i Tucholskie lasy policzyć należy. Aczkolwiek w powiecie Chojnickim wszędzie prawie, gdzie się piaszczysta znajduje ziemia, bursztynu szukano i o ile tylko pamięcią zasięgam, bardzo wiele wykopano; pomimo tego pod względem obfitości w bursztyn, pierwszeństwo lasom Woziwodzkim i Lutomskiéj majętności się należy. Od 30 lat w tych miejscach kopalnie zadzierżawione od rządu istnieją, a mimo znacznéj przez dzierżawców płaconéj dzierżawy, ciągle znaczne odnoszą korzyści: niektórzy z nich nawet się zbogacili.

Znajdowano także często w glinie i w marglu kawałki bursztynu, przecież go w tym rodzaju ziemi nikt nie kopie, już to dla trudności wydobycia go z niéj, już też i dlatego, że jeszcze na żadne żyły w niéj nie trafiono, lub też, że dla wielkiéj ścisłości takowéj, jéj badać nie było można. Bursztyn poszukiwa się tylko z korzyścią albo w piaszczystéj lub żwirowéj ziemi, albo też w bagnach i łąkach. W pierwszym rodzaju ziemi znajdują się żyły i tak nazwane ziomki lub gniazda bursztynowe lądowe, w drugim zaś żyły wodne. Żyły w ziemi suchéj wyśledzone, są zazwyczaj w okolicy naszéj trojakiego gatunku, to jest: żyły czarnéj lub szaréj barwy, po większéj części z humusu, węgli przedpotopowych i t. d. utworzone, albo czerwone, czyli tak zwane borowe żyły, które ziemia gliniasta czerwonawa z innemi przymiotami do tego należącemi tworzy. Gniazda czyli ziomki składające się z piasku rozmaitego koloru i właściwości, ale zawsze wielce różniącego się od pospolitego, są najczęściéj bliżéj powierzchni ziemi położone. Najmniéj trudna do upatrzenia, ponieważ bezpośrednio powierzchni dotykająca się ziemia bursztynowa są zapały. Żyły zaś wodne, w bagnach i łąkach się znajdujące i mające swoje właściwe przymioty lub znaki, są zawsze jednakowe.

Gruntem bursztynowym, który atoli jeszcze nie jest żyłą, ziomką lub zapałem (już zazwyczaj bursztyn wydającemi) zowią kopacze każdą ziemię, która dużo błyszczaku *) w sobie mieści, od nich świecidłem nazwanego. W takiéj to ziemi dopiero za ziomkami lub żyłami w niéj się mieszczącemi szukają. Prócz błyszczaku musi ona koniecznie węgle przedpotopowe zawierać, które w połączeniu z nim tak nazwane szarki, żyły, ziomki i zapały wskazujące tworzą. Takie szarki zawierają w sobie już kawałeczki, czasem też i znaczne kawałki bursztynu, cechami i znakami mianowane, których mnogość i kierunek kopaczowi otuchy dodaje i na pokład naprowadza. Chociaż ziemia z świecidłem nie zawsze wydaje bursztyn; ponieważ często natrafia się i ziemię jałową z małemi tylko znakami, przecież takowy, chociaż w nieznacznéj ilości znaleziony, jednakowoż nie bez wyjątku właściwą sobie ziemię błyszczem napełnioną jest otoczony. Szarki do żył wodnych należące, zupełnie się różnią od szarków żył borowych i ziomków. Kopacze pierwsi z Pomeranii, przed 30 laty w tutejsze strony przywołani, nie znali ziomków i mijali takowe, szukając bursztynu tylko za żyłami w głębi będącemi. Dopiéro ludzie nasi, po oddaleniu Pomorczyków, ten korzystny i łatwy zarobek onym odebrawszy, wspomniony rodzaj bursztynowéj ziemi tu najczęściéj się znajdującéj, odkryli i poznali. Tam, gdzie się szarki rzadkie, od kopacza rozstrzelonemi nazwane, koncentrują i gęsto znaków nabierają, tworzy się zazwyczaj ziomka, lubo jeżeli takowe ku głębi dążą, żyła. Przy przeistoczeniu szarków na ziomki, szarawa dotąd świecidłem i węgielkami drobnemi napełniona ziemia nabiera natychmiast koloru czerwonego, czyli jak kopacz mówi, zapalonego lub żółtawego, wydając swój plon bursztynowy. Przy téj procedurze nikną szarki zupełnie, ponieważ z nich ziomka się tworzy; szarki zaś do żył prowadzące, idą wciąż nad niemi w kształcie pasów naprzemian, to szarego, to żółtawego koloru, od kopaczy krajkami (dla podobieństwa z takowemi) nazwane, 3 lub 4 stopy szerokości mające. Żyła sama na jednę lub dwie stopy gruba, czarna, jak smoła lub też czerwona, ozdobiona temi krajkami: świecąca się błyszczem i żółtym, na tle czarném żywo odbijającym się bursztynem, nader piękny przedstawia widok; krew zaś nie zwykłem bije tętnem w sercu każdego kopacza, który żądzą pozyskania bogactw w łonie ziemi zawartych pałając, czémprędzéj na świat wydobyć je pragnie i przy każdym nanowo zwiastującym się tęgim kawale bursztynu swe głośne „wiwat" powtarza. W szarkach do żył należących, trafiają się często kawałeczki czyli znaki bursztynowe, zupełnie miękkie, do żółtka gotowanego jaja podobne, które mulakami nazywają.

(Dokończenie nastąpi)

1) O położeniu i obyczajach Germanów.

2) Zdaje się, że to jest sok drzewa, ponieważ w nim pewne ziemskie zwierzątka, jako też i skrzydlate owady widzieć się dają, które sokiem szybko twardniejącym się zalane zostały.

3) „Zapał" jest rodzaj ziemi bursztynowéj niżéj opisanéj.

4) Tego nieoznaczył autor, jaki to jest stosunek ciężkości, czy w stosunku do powietrza, czy do wody. Domyślamy się tylko, że do wody. W dziełach chemicznych nieznajdujemy gatunkowéj ciężkości bursztynu, tylko gatunkową gęstość jego, która jest 1,070 w stosunku do wody.

5) W księstwie Poznańskiém prawie w każdéj okolicy bursztyn znajdują, mianowicie przy kopaniu gliny. W Chobienickich dobrach p. Macieja Mielżyńskiego pod Wolsztynem, często bardzo przy orce znajdują go podobno nawet w znaczniejszych kawałkach.

*) Glimmer.

Prusy R. 1484.

Odnowienie i zatwierdzenie założenia tudzież uposażenia kościoła parafialnego.

(Dokończenie. Obacz Nr. 30. z 26. lipca.)

Vt aut(em) Plebanus et Rector Ecl(es)ie pred(i)cte eoliberius Cure ani(m)arum | di(ui)nis q(ue) officys in ip(s)a Ecl(es)ia altissimo reddi solitis vaccare posset, Premissa om(n)ia Bona et Redditus Ecl(es)ie pred(i)cte libertati et Emmunitati Eclesiastic(ae) incorporamus et inviscera(mus) | ab om(n)i q(ue) onere et Jurisdic(ti)one Seculari expedic(i)one Bellica Necnon exactionibus et soluc(i)onibus nostris et Terrestribus eximimus et liberamus in perpetuu(m), Jn cuius rei | testimoniu(m) Sigillum n(ost)rum p(raese)ntibus est subappensum testimonio l(ite)rarum. Actum **Leopoli** die Domi(ni)co po(st) ffestu(m) vndecim Millia virginu(m) Anno dom(in)i **Mill(es)imo quadringentesi(m)o | octuagesimo qu(ar)to.** P(raese)ntibus ibidem Reuerendissimo et Reueren(do) in cristo p(at)ribus dom(in)is ac Magnificis et Venerab(i)libus Johanne Archie(pisco)po Leopolien(si) Johanne Electo Chelmen(si) | Ecl(es)iarum Jacobo de Dambno Castell(a)no et Cap(i)t(a)n(e)o Cracouien(si) Mathia de Bnyn Posznanien(si) Johanne amor de Tharnow Cracouien(si) Spithkone de Jaroslaw Sandomirien(si) | Dobeslao de Byszow Belzen(si) Palatinis Raphäele de Jarosław Sandomirien(si) et Regni n(ost)ri Marsalcho Nicolao de Curozwankj Siradien(si) Johanne de Coszcelecz Dobrinen(si) | Nicolao de Smygrod Premislien(si) Castellanis Creslao de Curozwanki decano Gneznen(si) et Cantore Cracouien(si) Cancellario Gregorio de Lubranyecz Preposito Scarbimirien(si) Vicecancellario Regni sincere et fidelibus nostris dilectis et alys q(ua)mpluribus fide dignis ad premissa testibus Datum per Manus prefati V(e)n(era)bilis Creslai de | Curozwanky Regni nostri Cancellary Sincere nobis dilectj.

Creslaus Cancell(arius) m.p.

Aby zaś pleban i zarządca przerzeczonego kościoła tem swobodniej obowiązkom pasterskim i chwale Bożej w tymże kościele Najwyższemu oddawać się zwyklej, poświęcać się mógł; wszystkie pomienione posiadłości i dochody przerzeczonego kościoła prawom i wolnościom kościelnym wcielamy, tudzież od wszelkiego ciężaru i sądownictwa świeckiego, także od wyprawy wojennéj, od poborów i danin tak Naszych jako i ziemskich wyjmujemy i uwalniamy na zawsze. Na co dla świadectwa pieczęć Nasza u niniejszego zawieszona. Działo się we **Lwowie** *dnia w niedzielę po świątku jednastu tysięcy śś. Panien roku Pańskiego* **Tysiącznego czterechsetnego ośmdziesiątego czwartego**[5]) *w przytomności Przewielebnego i Wielebnego w Panu księży, tudzież Wielmożnych i Czcigodnych Panów: Jana Arcybiskupa* lwowskiego *i Jana mianowanego biskupa* chełm*skiego kościoła; zaś Jakóba z* Dębna *kasztelana i starosty* krakow*skiego; Macieja z* Bnina poznań*skiego, Jana Amora z* Tarnowa krakow*skiego, Spytka z* Jarosławia sandomir*skiego i Dobiesława z* Byszowa[6]) bełz*kiego Wojewodów; Rafała z* Jarosławia sandomir*skiego a Marszałka koronnego, Mikołaja z* Kurozwęk sieradz*kiego, Jana z* Kościelca dobrzyń*skiego, i Mikołaja ze* Żmigroda przemyśl*skiego kasztelanów; Krzesława z* Kurozwęk *dziekana* gnieznień*skiego a kantora* krakow*skiego, Kanclerza; Grzegorza z* Lubrańca *proboszcza* skalmir*skiego Podkanclerzego koronnego, szczerze nam wiernych i miłych, tudzież innych wiarygodnych przy tym akcie obecnych wielu. Dano przez ręce przerzeczonego Czcigodnego Krzesława z* Kurozwęk *Kanclerza koronnego, wiernie nam miłego.*

Krzesław Kanclerz własną Ręką.

Pieczęć, która jak dziurki i wytłoczenia świadczą, na sznurkach wisiała, zaginęła.

Po prawej stronie:

R(e)l(ati)o Eiusdem venerabilis Creslai de Curozwankj R(egni) P(oloniae) Cancellary |

Przekład tegoż czcigodnego Krzesława z Kurozwęk *Kanclerza królewstwa polskiego.*

Podtem zaś odmienną ręką i pismem łacińskiem:

Sub tempus Jnterregni d(i)e Sabbatho post D(omini)cam | Judica Quadr(agesima)lem proximo, A(nn)o D(omi)ni 1764to. | Erectio praesens ad Acta C(ast)ren(sia) Capitan(ealia) Leopolien(sia) per oblatam porrecta Suscepta et Jngrossata est.

Podczas bezkrólewia dnia sobotniego po niedzieli wstępnej t.j. pierwszej postu. Roku Pańskiego 1764go Erekcya niniejsza do aktów grodzkich starostwa lwowskiego podana, przyjęta i wpisana.

Na odwrotnej stronie aktu z prawej tej samej co osnowa przywileju ręki napis:

Priuilegiu(m) Ecl(es)ie parochialis | Sanctj Bartholomei in Prussy | **1484**

Przywilej kościoła parafialnego pod wezwaniem ś. Bartłomieja w Prusach 1484

a po lewej cztery jeden pod drugim napisy:

1766to Lunae XXI. Aprilis Dunajoviae in Judicio | Curiae Archiepiscopalis Metropolit(anae) Leopol(iensis) p(ro)duct(um). F. Leszczynski N(ota)rius | mp. |

1766 w poniedziałek 21go kwietnia w sądzie nadwornym arcybiskupstwa lwowskiego okazano. F. Leszczyński. Pisarz w. r.

Decretum inter Parochum in Prussy et Tenu|tarium villae Podbereze fol. 22 EE. **1582** Decret(orum).

Wyrok między plebanem w Prusach i dzierżawcą wsi Podborce T. 22. EE. 1582 Wyroków.

Erekcya kościoła Pewnego | w Archidyecezyi Lwowskiey. | folio 151 A(nn)o 1485

Renovatio Privilegy Fundationis Ecclesiae | in Villa Prussy ab A(nn)o 1484 ad 1487

Odnowienie przywileju założenia kościoła we wsi Prusach od r. 1485 do 1487.

Ten oryginalny, na pergaminie ręką kanclerza pisany, zponiewierany, w czterech miejscach na zgięciach przetarty a w kilku wypłowiały akt potwierdzony był przez Stanisława Augusta, przyczem wiele miejsc fałszywie odczytano. Pieczęć, która jak dziurki i wytłoczenia świadczą, na sznurku wisiała, zaginęła. Obecnie znajduje się ów akt w ręku Plebana pruskiego, księdza Kowalskiego Stanisława, któremu za łaskawe udzielenie onego składamy dzięki.

Przypiski:

5) Sikorski Antoni, sekretarz Stanisława Augusta, przytaczając w pomienionem potwierdzeniu w zupełności akt niniejszy, wziął skrócony gockiem pismem pisany wyraz: qntō za quinto t.j. piątego (roku), my zaś trzymając się napisu ręką samego kanclerza Krzesława na odwrotnej aktu stronie położonego bierzemy to za skrócone quarto t. j. czwartego.

6) Z Byszowa wsi niegdyś w wojew. bełzkiem dziś w żółkiewskim obwodzie między Tartakowem i Stojanowem leżącej (P. w Niesieckim). W potwierdzeniu r. 1765 zapisano Boleslao de Ryszow.

Główny Redaktor **M. Srzeniawa Sartyni.**

Z c. k. galic. Drukarni rządowéj.